

Anna Żbikowska-Migoń
(Wrocław)

Grzechy dawnych pracowników książki w świetle osiemnastowiecznego *Słownika oszustw* Georga Paula Hönnna

Wśród zapomnianych dziś bestsellerów minionych wieków znajduje się dziełko niemieckiego prawnika Georga Paula Hönnna (1662-1747) pod przyciągającym czytelników tytułem, który zapowiadał *Słownik oszustw, w którym odkryte są największe szalbierstwa wszystkich stanów i środki przeciw nim*¹. Utwór, ubrany w wygodną i popularną w XVIII w. formę dykcjonarza miał więc nie tylko ujawniać zagrożenia i sytuacje, w których człowiek narażony był na straty spowodowane złą wolą bliźnich, ale również wskazywać środki zabezpieczające przed nieuczciwymi działaniami przedstawicieli różnych stanów i profesji.

Autor słownika, urodzony w Norymberdze, ukończył zwieńczone doktoratem (1685) studia prawnicze w pobliskim Altdorfie, by dalsze lata życia spędzić w Korburgu, gdzie pracował jako urzędnik, prawnik i scholarcha tamtejszego Gymnasium Casimirianum. W swojej epoce był twórcą na tyle popularnym, że znalazło się dla niego miejsce nie tylko w szeroko zakrojonych dawnych informatorach biograficznych², ale również w XX-wiecznym słowniku pisarzy niemieckich³.

Słownik oszustw, opublikowany po raz pierwszy w 1721 roku, a więc w momencie, gdy jego autor liczył już 59 lat, wyrastał zapewne z wieloletniego życiowego i zawodowego doświadczenia Hönnna jako zwykłego uczestnika i obserwatora życia społecznego, ale też prawnika, pedagoga, autora i konsumenta książek. Dziełko należało do dość licznej w ówczesnym niemieckim piśmiennictwie kryminalistycznym grupy tekstów ostrzegających i pouczających, kierowanych do oświeconego mieszczaństwa, ale wyróżniało się bogactwem treści, a w opinii późniejszych prawników – np. Friedricha Ch. B. Avé-Lallementa – było pierwszą próbą uogólnionego, zracjonalizowanego ujęcia szalbierstw różnych kategorii⁴. Można w nim też widzieć wyraz oświeceniowej chęci prawnego usankcjonowania dążeń do bezpieczeństwa i powszechnego dobrobytu, proponowane zaś przez Hönnna środki za-

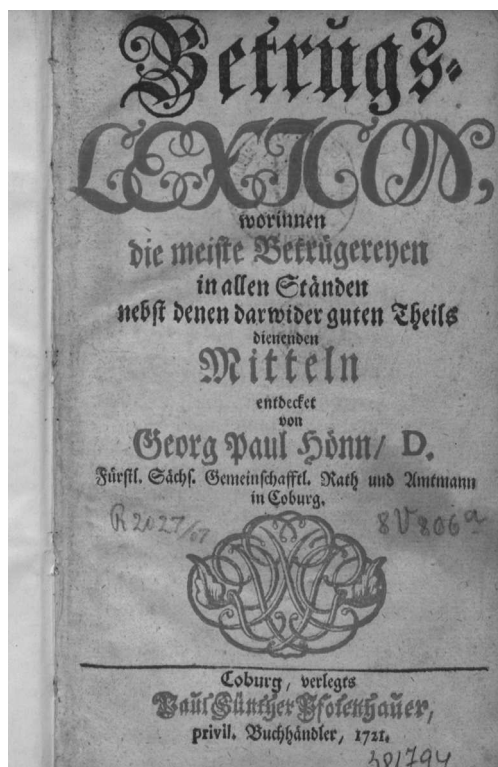
¹ *Betrugs-Lexicon, worinnen die meiste Betrügereyen in allen Ständen nebst denen darwider guten Theils dienenden Mitteln entdeckt von...*

² J. Franck, Hönn Georg Paul. W: *Allgemeine Deutsche Biographie*. Bd. 30. Leipzig 1881, s. 72-74.

³ Por. *Deutsches Literatur-Lexikon. Biographisch-bibliographisches Handbuch begründet von Wilhelm Kosch*, 3. völlig neu bearb. Aufl. Bd. 7. Bern u. München : Francke Verl. 1979, szp. 1339-40.

⁴ Hans-Heinrich Huelke, *Georg Paul Hönn (1662-1747) der Verfasser des Betrugs-Lexikons, „Kriminalistik“* 1973, Jg. 27, H. 8, s. 350, 352.

radcze – co godne podkreślenia – polegać miały nie tylko na stanowieniu i egzekwowaniu prawa, ale i na zapobieganiu przestępstwom (autor odwoływał się np. do organizacji cechowych, które powinny zapobiegać owym oszustwom)⁵.



G. P. Hönn, *Betrugs-Lexicon*... Coburg 1721 karta tytułowa.
Egzemplarz Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. 381 794

W pierwszej edycji słownika autor opisał nieuczciwe praktyki przedstawicieli niemal 300 kategorii zawodowych – przede wszystkim kupców i rzemieślników; z czasem pomnożył tę listę o następnych 80 grup. Musiał Hönn świetnie trafić w gusta czytelników, skoro *Słownik oszustw* był wielokrotnie przedrukowywany w ciągu XVIII w, także jako edycja piracka (Halle 1743) i w formie skrótów i wyciągów⁶. Wiadomo, że dziełko to odgrywało niebagatelną rolę w rodzinnym domu Johanna Wolfganga Goethego⁷, a i później przyciągało uwagę, choć już raczej jako

⁵ Tamże, s. 352.

⁶ Były to edycje: Coburg: P.G. Pfotenhauer 1724; tamże 1730; Leipzig: Krug 1743; Coburg: Georg Otto 1753; Coburg: Johann Carl Findeisen 1761; jeszcze w 1785 r. ukazał się obszerny wyciąg z dzieła Hönn, bez wymienienia jego nazwiska – *Vortreffliches Belehrungsbuch allerhand Intriquen verschiedener Stände*..., Frankfurt u. Leipzig, bez nazwiska drukarza (także pt. *Intriquen-Almanach verschiedener Stände*...) – H.-H. Huelke, dz. cyt., s. 351.

⁷ Ernst Beutler poświęcił słownikowi Hönn osobny tekst w swych *Essays um Goethe*, Leipzig 1941, s. 84-97; por. też J. Müller, [poślowie]. W: G. P. Hönn, *Betrugs-Lexicon*... Berlin 1960, s. 176.

ciekawostka i temat żartobliwych ocen⁸. Doceniano jednak także – nieprzewidzianą zapewne przez samego autora – wartość historyczną i źródłową jego tekstu. Jeszcze i dziś odwołują się do *Słownika oszustw* badacze historii prawa, historycy różnych dziedzin gospodarki, rzemiosła, ale i zjawisk kultury⁹. Traktowano dziełko Hönna m.in. jako kopalnię informacji o fałszowaniu rozmaitych produktów¹⁰.

Wśród różnorodnych kategorii ludzi opisanych przez Hönna, a piętnowanych za to, że w swoich działaniach zachowywali się nieuczciwie i oszukiwali innych, pojawili się również przedstawiciele świata kultury – uczeni (*Gelehrte, Professores oder Akademische Lehrer*), ludzie pióra (*Bücherschreiber, Calenderschreiber*), a wśród nich – już wówczas potraktowani jako osobna grupa – twórcy czasopism (*Journalisten, Zeitungsschreiber*); nie zabrakło także osób, które określamy mianem pracowników książki. Byli wśród nich reprezentanci rzemiosł związanych z wytwarzaniem książki: producenci materiałów i narzędzi niezbędnych do jej produkcji (pergameniści, papiernicy, giserzy, miedziorytnicy), drukarze, korektorzy, introli-gatorzy, ale też aktywni uczestnicy dalszych faz społecznego jej bytowania – księgarze i bibliotekarze.

Katalog przewinień przypisanych do profesjonalnych działań i obowiązków tych grup może być potraktowany z dzisiejszej perspektywy jako zwierciadło odbijające ciemną stronę ówczesnego – dziś nieistniejącego już – świata książki; współczesny czytelnik zauważy jednak, że niejedna z piętnowanych wad okazała się wyjątkowo żywotna i miewa swoje wcielenia także we współczesności.

Hönn o drukarzach i korektorach

Lista nieuczciwych działań typografów obejmowała aż piętnaście kategorii czynów uznanych za oszustwa¹¹. Rozpoczął Hönn wyliczanie błędów i oszustw drukarzy od generalnego wskazania, że są wśród owoców ich pracy takie, które niosą ze sobą zagrożenia dla sfery ducha, moralności i społecznego porządku, i piętnował wydawanie dzieł bezbożnych, siejących zgorszenie, paszkwilanckich, wywrotowych. Było to jedyne odniesienie do charakteru tłoczonego repertuaru; ze zrozumiałych powodów więcej miejsca przypadło refleksji nad rodzajami i jakością dzieł piśmienniczych w haśle poświęconym pisarzom (*Bücherschreiber*)¹². Następne przypadki wymieniane były bez wyraźnego logicznego porządku, choć

⁸ W XX w. w Niemczech ukazały się przedruki: Leipzig: Spamer 1729; toż, ...gekürzt, und mit einem Nachwort versehen von Johannes Müller, Berlin: Rütten u. Loening 1958; toż, 2. Aufl., tamże 1960; Leipzig: Zentralantiquariat der DDR 1981. Dziełku Hönna poświęcił jeden z esejów István Ráth-Végh w swojej *Komedii książki* (tł. Jerzy Snopek, Wrocław: Zakł. Nar. im. Ossolińskich 1994, s. 182-186).

⁹ Wyszukiwarka Google Scholar pokazuje co najmniej kilka takich odniesień, także w publikacjach z lat 80.-90. XX w., np. E. Coduro, *Täuschung und Irreführung im Lebensmittel, Naturwissenschaften* (67) 1980, s. 488; B. Speckle, „Reinheitsgebot” und „Chemiebiere”. W: *Kommunikation und Konflikt. Fallbeispiele aus der Chemie*, Königshausen & Neumann 1988.

¹⁰ Günter Grundke, *Nachwort*. W: G.P. Hönn, *Betrugs-Lexikon...*, Leipzig 1981 s. 1, 14 określa dziełko jako „eine wichtige Quelle über Warenfälschungen im 18. Jahrhundert”.

¹¹ G. P. Hönn, *Betrugs-Lexikon* ... Coburg 1721, s. 80-83.

¹² Przewiny pisarzy – którym tu nie poświęcimy uwagi – zrelacjonował I. Ráth-Végh, dz. cyt., s. 185.

można uszeregować je w obrębie pewnych grup, które odnoszą się do jakości pracy ludzi uczestniczących w realizacji dzieła, jakości użytych materiałów oraz sfery finansowych rozliczeń z autorami.

Wśród nadużyć i oszustw obniżających jakość pracy typografów wskazywał Hönn niedotrzymywanie ustalonych terminów, a także brak dostatecznej pilności i nadmierny pośpiech w pracy, które mogły prowadzić do zniekształcania nie tylko pojedynczych słów, ale i sensu tekstu, nie mówiąc już o tak poważnym zaniedbaniu jak zgubienie fragmentów dzieł przeznaczonego do wydania. Nieuczciwe było, gdy drukarz nie zatrudniał kompetentnych korektorów, gdy powierzał pracę ludziom niedostatecznie wykształconym lub studentom.

Piętnował Hönn sytuację, gdy typograf – umówiwszy się ze zleceniodawcą co do jakości i formatu papieru – drukował zamówioną publikację na papierze gorszym, kłamliwie usprawiedliwiając się, jakoby nie mógł nabyć papieru odpowiadającego zamówieniu. Naganne było też drukowanie zużytymi, starymi czcionkami, odstępowanie od umówionej edytorskiej formy dzieła (np. składanie kolumny druku o mniejszych rozmiarach lub mniejszej liczby wersów na stronie niż to uzgodniono), a także domaganie się pełnej należności od zamawiających książki zamiejscowych księgarzy, w przypadku gdy wiele przesłanych egzemplarzy uległo zniszczeniu z powodu niestaranego zapakowania wydrukowanych arkuszy w bele (pamiętać należy o panującym ciągle jeszcze wówczas zwyczaju handlowania książką nieoprawną, pozostającą w składkach lub wręcz w arkuszach). Ujawniał również Hönn praktykę stosowaną przez nieuczciwych typografów, którzy umawiając się z księgarzem (z kontekstu wynika, iż chodzi o księgarza-nakładcę), iż ten płacić będzie za każdą składkę natychmiast po jej wydrukowaniu, wyłudzała szybko należność, zmieniając jedynie sygnatury na wcześniej wytłoczonych arkuszach.

Nieuczciwe było pomnażanie ekonomicznego zysku przez potajemne zwiększanie liczby drukowanych egzemplarzy ponad tę umówioną z autorem lub wydawcą i rozprzedawanie ich na własną korzyść.

Nie zabrakło wśród wymienianych przez Hönną grzechów drukarzy coraz powszechniejszej w miarę upływu kolejnych dekad XVIII wieku plag piractwa – tj. dokonywania dla zysku nielegalnych przedruków popularnych dzieł, zaopatrywanych w fałszywe adresy wydawnicze.

Środki zaradcze wymienione przez Hönną na zakończenie hasła poświęconego przestępstwom drukarzy są dwa: przed zgubnymi wpływami groźnych, tajnych druków ma chronić ludzi cenzura, bez zezwolenia której nic nie powinno się ukazywać, przed wszystkimi innymi nieuczciwymi praktykami mogą chronić sporządzane na piśmie umowy między drukarzem a autorem lub wydawcą.

Swoimi uchybieniami zasłużyli na obecność w słowniku oszustów również korektorzy¹³. Wprawdzie lista ich przewinień jest znacznie krótsza niż występki typografów, obejmuje bowiem zaledwie cztery przypadki, ale bardzo istotne, bowiem ich skutki ważą negatywnie na jakości dzieł. Znalazło się więc wśród tych

¹³ Hasło *Correctores* pojawiło się dopiero w uzupełnieniach z 1743 r. (*Fortgesetztes Betrugs-Lexicon, worinnen die meisten Betrügereyen in allen Ständen ...* Leipzig: verlegt Christian Samuel Krug 1743, s.18-19) i w edycji Coburg: Verlegt Georg Otto 1753, s. 124.

korektorskich uchybień nie tylko zbyt wolne tempo pracy czy niewyraźne pismo na korektorskiej odbitce, przez co zecer nie mogąc dobrze odczytać poprawek zastępuje jeden błąd drugim, ale też samowolne dodawanie lub usuwanie fragmentów tekstu – co zmienia sens dzieła i przynosi szkodę autorowi. Piętnował też Hönn niestaranność korektorów, dostrzegając złe skutki ich zaniedbań zwłaszcza wtedy, gdy dotyczą one elementów porządkowych książki – numerów stron, kustoszy: podkreślał autor, że błędy te powodują nieporządek w indeksach, co w rezultacie szkodzi czytelnikowi.

Względem tych czterech korektorskich „oszustw” proponował Hönn też cztery środki zaradcze: 1. zecer wprowadzający poprawki korektora powinien porównywać korektorską odbitkę z rękopisem, 2. drukarz powinien powierzać korektę ludziom pilnym i kompetentnym, 3. opłacać korektorów należy proporcjonalnie do włożonej przez nich pracy, a także powinni oni otrzymywać po jednym egzemplarzu skorygowanego przez siebie dzieła, 4. należy zatrudniać zecerów biegłych w swoim fachu – wówczas korektorzy nie będą mieli zbyt wielu powodów do irytacji.

Hönn o wydawcach i księgarzach

O wiele dłuższy był zestaw przewinień i nieuczciwych działań księgarzy¹⁴. Charakter zarzutów kierowanych pod adresem tej grupy zawodowej świadczy wszakże o tym, iż Hönn miał na myśli przede wszystkim księgarzy-nakładców, a więc co najmniej część wymienionych tam zarzutów odnosiła się do mechanizmów istniejących w sferze ruchu wydawniczego.

Piętnował więc Hönn wydawanie drukiem mów, które słynni uczeni wygłaszają „in Collegiis Academicis”, a które spisane zostały bez ich wiedzy i wydrukowane z fałszywym – często fikcyjnym – adresem wydawniczym. Potępiał praktykę tzw. reedycji tytułowych, a więc zaopatrywania dawnych – nierozprzedanych – nakładów nowymi kartami tytułowymi, jak również dodrukowywania na końcu edycji („immediate” nie „à parte”) dodatków, które przyciągały nabywców¹⁵. W tym szeregu nieuczciwych praktyk znalazł się też zwyczaj prezentowania dzieł wydawanych ponownie bez żadnych autorskich i edytorskich zmian jako edycji poprawionych (często już na kartach tytułowych zaznaczano, iż jest to „editio secunda correctior, emendatior, locupletior”), a których jakość w rzeczywistości była gorsza niż jakość wcześniejszej edycji. Ganił Hönn drukowanie części nakładu z późniejszym aniżeli rzeczywisty rokiem wydania, tak by książki dłużej stwarzały pozory nowości. Powracała tu także kwestia pirackich przedruków, które – rozprzedawane po niższych cenach, aniżeli te wyznaczone przez prawowitych wydawców, płacących honoraria autorom – rozchodzą się szybko, podczas gdy nakłady uczciwie wydawanych dzieł zalegają magazyny.

Obok tych znanych dobrze historykom książki XVIII wieku praktyk, hasło poświęcone księgarzom-wydawcom pokazuje, że już wtedy stosowano pewne stra-

¹⁴ Hönn, dz. cyt., w wydaniach z r. 1721, 1724 i 1730, s. 86-89; w wyd. z r. 1753, s. 94-97.

¹⁵ Praktyka ta musiała się nasilać i być dotkliwie odczuwalna przez konsumentów książek, bowiem Hönn powrócił do tematu również w haśle *Bücherschreiber* w edycji z r. 1753, ubolewając iż zmusza się w ten sposób posiadacze wcześniejszych wydań dzieła albo do kupna nowego wydania, albo pozbawia owych dodatków – Hönn, dz. cyt., 1753, s. 93.

tegie, które miały zapewnić dziełu rezonans i sukces nie tylko komercyjny, ale literacki czy naukowy. Piętnował więc Hönn zapożyczanie tytułów od książek, które zyskały sobie powodzenie w nadziei na lepszy zbył nowego dzieła, zaopatrywanie złych książek w pochwalne przedmowy słynnych ludzi czy zamieszczanie w czasopismach recenzyjnych pisanych przez znajomych autora lub wydawcy pochlebnych ocen dzieł niewiele wartych: dzięki tym oszustwom zdają się one miłośnikom książek ciekawsze i bardziej wartościowe. Ponieważ – paradoksalnie – szansą na zyski dla księgarza było potępienie książki przez cenzurę, jej konfiskata i niszczenie (stawiała się ona wówczas bardziej poszukiwana i osiągała wyższe ceny) dostrzegał Hönn sytuację, gdy sam księgarz wywoływał takie restrykcje.

Wśród nagannych działań księgarzy widział Hönn również świadome sprzedawanie klientom zdefektowanych egzemplarzy książek, gdy zaś nabywca zgłaszał się z reklamacją – zrzucanie winy na intrologatora lub samego klienta.

Lista środków zaradczych proponowanych przez koburskiego prawnika w odniesieniu do przewinień księgarzy była krótka. Złożona z trzech zaledwie punktów, zawierała na pierwszym miejscu – ogólnikowy wprowadzie, ale istotny – postulat większej dbałości o wykształcenie i wiedzę ludzi tej profesji. Doradzał więc Hönn zarówno wydłużanie czasu edukacji przyszłych księgarzy-wydawców, ale też kształcenie ich nie tylko w duchu chrześcijańskim, lecz także „in der Literatur”, po to by mogli oni oceniać jakość książek przeznaczonych do wydania i unikać złych decyzji. Widział również potrzebę korzystania przez księgarzy z rad, wiedzy i ocen ludzi mądrych i uczonych, które uchroniłyby ich od publikowania byle jakich dzieł¹⁶.

Warto podkreślić ten aspekt Hönnowskiego spojrzenia na kondycję zawodu księgarza-nakładcy oraz na praktykę kształtowania repertuaru wydawniczego: wprowadzie można jego rady potraktować jako oczywistość (współdziałanie wydawców i drukarzy z ludźmi nauki i kultury, nierzadko bardzo wybitnymi, znane było przecież od dawna), ale wydaje się, że bardziej uzasadnione jest uznanie tych opinii za zwierciadło postaw ludzi Oświecenia – reakcję na dynamiczny wzrost produkcji wydawniczej, do jakości której wielu jej odbiorców miewało uzasadnione zastrzeżenia, odczuwając zalew publikacjami mało wartościowymi.

Ostatnim proponowanym przez Hönną środkiem było wydanie przez władze specjalnego regulaminu księgarskiego („eine besondere Buchhändler Ordnung”), określającego kary za każde z wymienionych w tekście przewinień: wśród nich miałyby się znajdować się konfiskata bezprawnie opublikowanych edycji.

Hönn o bibliotekarzach

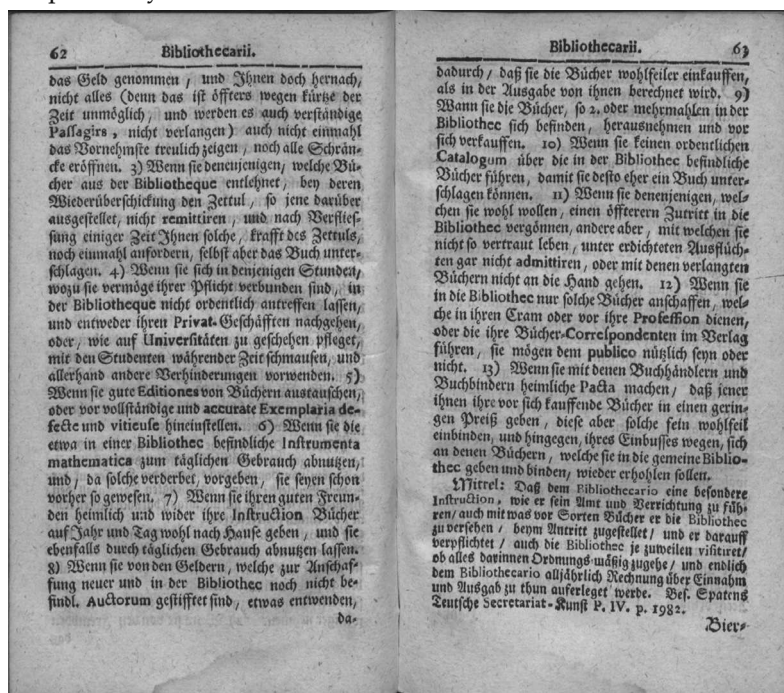
Grupa zawodowa bibliotekarzy pojawiająca się w *Słowniku oszustw* to – jak można się zorientować – pracownicy tych bibliotek, które osiągnęły już pewien szczybel zorganizowania, miały swój krąg użytkowników i otwierały się na ich potrzeby. Wprowadzie wprost wskazane zostało tylko środowisko bibliotekarzy uniwersyteckich, ale ludzi tej profesji zatrudniano przecież wówczas i w bibliotekach nadwornych, i miejskich. Hönn pokazuje więc ludzi, którzy pomnażają księgo-

¹⁶ Hönn, dz. cyt., s. 89.

zbiory dokonując zakupu książek, zlecają ich oprawę, prowadzą katalogi i ewidencję wydatków, wypożyczają książki, ale też – zgodnie ówczesnymi wzorami podróźowania – oprowadzają po bibliotece ludzi ciekawych jej zbiorów.

Szalbierstwa bibliotekarzy (wyliczył Hönn trzynaście ich kategorii)¹⁷, obejmowały zarówno działania o wręcz przestępczym charakterze, które były jawnym naruszeniem prawa, jak i pewne zaniedbania, obniżające jakość sprawowania urzędu. I w tym przypadku autor wszakże tych niedostatków nie hierarchizował i nie oceniał stopnia ich szkodliwości.

Wśród bibliotekarskich nieuczciwości znalazły się więc przypadki ewidentnych kradzieży: sprzedawanie książek, które biblioteka posiada w większej liczbie egzemplarzy, ale też podmienianie dobrych egzemplarzy dzieła i zastępowanie ich zdefektowanymi, dobrych edycji zaś – gorszymi, niepoprawnymi, nieoddawanie wypożyczającym rewersów przy zwrocie książek, a następnie żądanie od nich zwrotu dzieł, które sam bibliotekarz sprzeniewierzył, a także fałszowanie wykazu wydatków, przez podawanie cen wyższych, niż te które zostały realnie opłacone. Ujawniał Hönn przypadki wchodzenia bibliotekarzy w tajne porozumienia z księgarzami i introligatorami: w ich rezultacie bibliotekarz taniej nabywał dla siebie książki i taniej je dla niego oprawiano, a wynikający stąd uszczerbek zysku księgarza i introligatora wetowany był przez odpowiednio zawyżone ceny książek nabywanych i oprawianych dla biblioteki.



G. P. Hönn, *Betrugs-Lexicon...* Coburg 1721. Egzemplarz Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. 381 794 – hasło poświęcone bibliotekarzom

¹⁷ Hönn, dz. cyt., s. 61-63.

Na naganę zasłużyła w oczach Hönn niedbałość bibliotekarza w prowadzeniu porządnego katalogu, choć powodem napiętnowania tego błędu była możliwość kradzieży dzieł z niedostatecznie zewidencjonowanego zasobu; miał więc Hönn na myśli raczej inwentarz, niż katalog służący informacji o zbiorach.

Wobec tych czynów, jawnie naruszających zasady uczciwego postępowania, mniej istotne – aczkolwiek niewątpliwie naganne – zdają się pozostałe wyliczone w *Słowniku* przypadki: wymuszanie na gościach zwiedzających bibliotekę zbyt wysokich opłat, nieobecność w bibliotece w przewidzianych na to godzinach, po to by załatwiać w tym czasie swoje prywatne sprawy, lub – co często zdarza się na uniwersytetach! – biesiadować ze studentami. W negatywnym obrazie bibliotekarza nakreślonym przez Hönną dominują więc przypadki naruszania wzorca charakterystycznego dla tamtej epoki: bibliotekarza-strażnika (kustosza) zbiorów.

Jednak pojawiają się również w *Słowniku* zwiastuny nowego podejścia do zadań biblioteki i bibliotekarza: oto w punkcie 12 piętnuje Hönn przypadki, gdy przy nabywaniu książek bibliotekarz korzysta z oferty znanych sobie wydawców, kieruje się własnymi zainteresowaniami, a nie potrzebami użytkowników biblioteki¹⁸. Staje też Hönn w obronie interesu czytelników, gdy wymienia naruszenia przepisów dotyczących wypożyczania książek, a więc pożyczanie ich znajomym na długi czas (pkt 7) lub nierówne traktowanie czytelników: gdy jednym zezwala bibliotekarz na częstsze przebywanie w bibliotece, tych zaś z którymi nie pozostaje w zażyłych stosunkach, pod różnymi pretekstami nie dopuszcza do zbiorów (pkt 11).

Rady, dzięki którym można byłoby ograniczać te nieprawidłowości, sprowadzają się do nowocześnie brzmiącego postulatu wyposażania bibliotekarza już w momencie obejmowania przez niego urzędu w instrukcję, określającą rodzaje książek, w które ma on zaopatrywać bibliotekę. Zaleca też Hönn wizytowanie biblioteki, a także egzekwowanie obowiązku corocznego rozliczania się bibliotekarza z funduszy otrzymanych i wydatkowanych.

Fakt że *Słownik oszustów* Hönną – adresowany do szerokiego kręgu czytelników – w tak relatywnie dużym wymiarze uwzględniał wątki i zjawiska kultury książki można traktować jako odzwierciedlenie skali obecności książki w ówczesnym życiu społecznym, a z pewnością także w życiu samego autora. Hönn, który zapewne немало czerpał z własnych doświadczeń – autora wydawanych drukiem popularnych dzieł, ale i użytkownika, czytelnika książek – kierował swe ostrzeżenia i moralizujące pouczenia do takich jak on sam uczestników życia kulturalnego, literackiego, naukowego – twórców i konsumentów przeznaczonego do swobodnego obiegu słowa, wydawanego, drukowanego, udostępnianego w bibliotekach. Jako „aktorzy” opisywanych negatywnych zjawisk pojawiają się na kartach *Słownika oszustów* przedstawiciele zawodów ówczesnych pracowników książki, którzy działają w realiach epoki: jest więc dziełko ilustracją bibliologicznych zjawisk i procesów, tych swoiście ponadczasowych, jak i tych historycznych, związanych z epoką, w której przyszło żyć Hönnowi.

¹⁸ Hönn, dz. cyt., s. 63 (źle czyni bibliotekarz, gdy tylko takie książki do biblioteki nabywa „...welche in ihren Cram oder vor ihre Profession dienen, oder die Ihre Bücher-Correspondenten im Verlag führen, sie mögen dem publico nützlich seyn oder nicht.“).